Rok I. | Łódź, Czwartek, dnia 26 Sierpnia 1909 roku. | Nr. 67.

# WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

| Warunki prenumeraty: | Zagranicą: | Cena ogłoszeń: |
| --- | --- | --- |
| W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop. | rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE. | Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k. Cena pojedynczego numeru 2 k. |

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

## Z dziedziny hygieny.

II.

Anatomia ciała ludzkiego.—Kości i chrząstki.—Więzy i stawy.—Mięśnie i ścięgna.—Gruczoły.—Skóra i włosy.—Skórka.—Błona śluzowa. Części składowe i czynności skóry.

Wspomnieliśmy wyżej, że dla należytego zastosowania wskazań hygieny potrzebna jest znajomość fizyologii i anatomii. Przypatrzmy się choć pobieżnie anatomii ciała ludzkiego.

Ciało ludzkie składa się z części twardych miękkich i płynnych. Do twardych należą kości i chrząstki. Kości połączone jedne z drugiemi we właściwym porządku, stanowią szkielet. Do miękkich części należą: skóra, mięśnie, wnętrzności, nerwy, naczynia krwionośne i tkanka tłuszczowa. W każdej części ciała znajdują się nerwy i naczynia krwionośne. Tłuszcz przeważnie znajduje się pod skórą, znajduje się też we wnętrznościach i wielu innych miejscach, nieraz w dość znacznej ilości. Z części składowych płynnych największe znaczenie dla ciała ludzkiego ma krew.

K o ś c i i c h r z ą s t k i. Człowiek posiada przeszło dwieście kości. Kości mają przeważnie kształt rurki, wypełnionej wewnątrz delikatną masą—zwaną szpikiem kostnym. Prócz rurkowatych kości są w ciele jeszcze kości płaskie, jak np. górna część czaszki i gąbczaste—w kręgosłupie. Kości powleczone są cienką błoną. Błona ta nazywa się okostną. Wiele bardzo kości na końcach swoich przechodzi w chrząstkę. Chrząstki są mniej twarde, niż kości—istnieją nieraz bez związku z kośćmi, jak to np. ma miejsce w krtani i muszli usznej.

W i ę z y i s t a w y. Każde dwie sąsiednie kości z sobą są połączone za pomocą silnych więzów. Połączenie takie nazywamy stawem, jeśli kości jedna względem drugiej mają możność w pewnym stopniu wykonywania ruchu. Staw więc jest to jakby woreczek, szczelnie zamknięty, zbudowany z więzów, w którym wzajemnie stykają się końce kości. Woreczek ten zawiera jeszcze pewną ilość śluzowatego ciągnącego się płynu — a to w celu zmniejszenia tarcia stykających się powierzchni. Podczas, gdy w jednych stawach ruch ograniczony jest tylko do jednej płaszczyzny, jak np. w palcach, kolanach, to w innych stawach, jak w ra-

mieniowym, może się odbywać i w wielu kierunkach.

Mięśnie i ścięgna. Mięśnie wprawiają w ruch ciało,—przeważnie znajdują się pomiędzy skórą i kośćmi i przyczepione są do kości za pomocą ścięgien. Mięsień każdy składa się z pęczków włókien, i posiada własność kurczenia się. Jeśli np. przy wyprostowanej ręce skurczy się mięsień ramieniowy przedni — to nastąpi zbliżenie przedramienia do ramienia — czyli zgięcie ręki w stawie łokciowym. Przy skurczeniu zaś mięśnia ramieniowego tylnego otrzymamy wyprostowanie ręki.

Gruczoły. Gruczołem nazywa się narząd wydzielający. Gruczoły mają własność wydzielania pewnych płynów, które potrzebne są dla ciała jak np. sok żołądkowy dla trawienia, albo też wydzielają zbyteczne i szkodliwe płyny, jak naprzykład nerki wydzielają mocz. Gruczoły składają się z cienkich błonek i kanalików, otoczonych przez drobniutkie naczynia krwionośne, niekiedy zaś stanowią wielkie narządy, jak wątroba. Małych gruczołów, jak np. potowych niepodobna dostrzedz bez użycia szkieł powiększających.

Skóra i włosy. Zewnętrzną powłokę ciała ludzkiego, stanowi skóra, będąca organem zmysłu dotykania. Skóra ludzka pokryta jest w części włosami. Włosy składają się z materyi rogowej, odznaczającej się gibkością, — są z podobnego materyału, co szerść zwierzęca lub pióra ptaków. U zwierząt i ptaków szerść, pióra i puch zastępują poniekąd odzież. U ludzi zaś włosy nadzwyczaj rzadko pokrywają całe ciało.

Włosy mają swoje przeznaczenie, dane im od Stwórcy. Brwi przeszkadzają potowi spływać z czoła w oczy i szkodzić im, rzęsy chronią oczy od wpadnięcia w nie kurzu i drobnych muszek. Wskutek niektórych ciężkich chorób jak np. tyfusu, wskutek kłopotów, trosk, smutków wielkich włosy w większej lub mniejszej części wypadają lub siwieją. Były wypadki, że człowiek w krótkim czasie—w parę nawet godzin od jakiegoś bolesnego przejścia osiwiał. Włosy osadzone są w tak zwanych naczyniach włosowych (kapilarnych).

Skórę ludzką pokrywa cienka skórka grubości papieru zwyczajnego.

Taż skórka pokrywa błonę śluzową na wargach, w jamie ustnej, gardle, kiszkach i t. d.

Jeżeli ta zwierzchnia skórka jest cała, to człowiek może brać bezpiecznie i nieszkodliwie rękoma czyli też dotykać się różnych rzeczy brudnych, jadawitych, zgniłych. Jeżeli zaś ta skórka będzie chociaż cokolwiek zadraśnięta, to takie dotykanie może spowodować zakażenie krwi i zatrucie organizmu. Takie choroby, jak np. ospa, dżuma, zaraza syberyjska, choroby skórne bardzo łatwo zaszczepiają się tam, gdzie skórka jest zraniona, zdarta lub przekłuta, choćby nawet przez ukąszenie komara, pchły, muchy albo pluskwy.

Stąd widzimy, jak ważną jest rzeczą zachować skórę ciała naszego nieuszkodzoną i w czystości. Żeby skóra mogła odpowiadać swemu celowi, ustawicznie jest zwilżaną i smarowaną za pomocą tłuszczu i potu. Umieszczone są w niej bowiem podwójne gruczoły—potowe i tłuszczowe. Potowe wydzielają wodnistą ciecz, którą nazywamy potem, tłuszczowe zaś gruczoły wydzielają tłuszcz, który dodaje skórze i włosom elastyczności i gładkości. Zewnętrzne ujścia od gruczołów skórnych nazywamy porami.

Błona śluzowa. Na brzegu naturalnych otworów ciała skóra przechodzi w błonę śluzową. Błona sluzowa, jest tylko dalszym ciągiem zewnętrznej skóry. Mamy więc na ciele skórę zewnętrzną i wewnętrzną, — skórę pokrywającą nasze ciało, o której wyżej mówiliśmy, i skórę wewnątrz je wykładającą. Skóra wewnętrzna czyli błona śluzowa jest jakoby podszewką wewnętrzną, którą wszędzie wewnątrz ciało nasze jest pokryte. Błonę śluzową widzimy w ustach, w gardzieli, na wargach. Błona to jest cieniutką jak cienka bibułka i znacznie delikatniejszą

niż skóra. Ma kolor lekko różowy, z powodu przezierających przez nią i wypełniających ją naczyń krwionośnych.

Powierzchnia skóry ludzkiej posiada mniej więcej półtrzecia miliona gruczołów potnych. Zdrowy człowiek bez wytwarzania się potu oddaje na dobę przez skórę 500—800 gramów wody,—a stanowczo więcej niż przez oddychanie płucami. Kwasu węglowego wydziela skóra 3 gramy na dobę — t. j. znacznie mniej, niż płuca.

Skóra wchłania małe ilości tlenu, a wydziela kwas węglowy i wodę — stąd widzimy, że istnieje oddychanie skórą. U ludzi bardzo ciepło otulanych i ubieranych, skóra jest wątłą z powodu częstego rozparzania się. U takich ludzi oddychanie skórą prawie wcale nie zachodzi.

Działanie skóry wzmaga się w miarę podwyższonej temperatury i żywszego obiegu krwi. Toteż u obnażonych narodów dzikich oddech skóry jest bardzo silny, ponieważ skóra ich nie jest zwyrodniałą — i zawsze podlega wpływom świeżego powietrza. Posłuchajmy, co mówi profesor Laynard. [1]) „Skóra, jak płuca i nerki, jest organem, oczyszczającym krew, wykonywa ona swe cudowne czynności przy pomocy porów, tych prawdziwych kanałów irygacyjnych, które razem wzięte przedstawiają długość 28 mil angielskich. Skomplikowana praca skóry jest niezbędną dla zdrowia i życia. Żołądek, wątroba, powiem nawet mózg, mniej są niezbędne dla naszego istnienia, niż ten olbrzymi organ, rozciągnięty na całem ciele. Są osobniki, mogące żyć tydzień lub więcej bez jedzenia; mogą żyć w przeciągu kilku dni, kiedy już wątroba przerwała swą pracę, ale jeżeli czynności skóry zostały zupełnie przerwane, śmierć może nastąpić po kilku godzinach.“ Historya powiada o dziecku, które w czasie procesyi na uroczystość wstąpienia na tron papiezki Leona X miało przedstawiać wiek złoty. Ozłocono je rzeczywiście od stóp do głowy, — ale w kilka godzin po tej operacyi dziecko umarło w konwulsyach, gdyż działalność skóry została przerwaną.

Działalność skóry polega też głównie na wydzielaniu potu. Pot smak ma słony i najróżnorodniejsze rodzaje woni. Składa się z wody, soli, tłuszczów i kwasów tłuszczowych, mocznika i innych części składowych krwi. W pocie chorych osób znajdują się gazy krwi i barwniki, odznaczające się silną wonią. Po woni potowej można też poznać nałogowych pijaków, albo osoby w większych ilościach jedzące mięso. Z tego wynika, że także skórą odchodzi na zewnątrz, co w całym organizmie niegdyś krążyło i że nie sam oddech tylko i mocz zdradzają nieprawidłowe czynności organizmu.

Niektórzy chwalą się, że są tak silni, że „nie pocą się wcale.“ Pory ich skóry musiały być zamknięte przez brud i łój zeschnięty — i dla tego nie mogą się pocić. Zresztą brzydki kolor ich skóry i otyłość obok bladości cery są pewnymi oznakami złego stanu ich zdrowia. Brud, pochodzący z zewnątrz jest może na wygląd ciemniejszy, ale mniej szkodliwy dla zdrowia od brudu, który się składa ze szczątków skóry i ze szczątków trujących, wydzielanych przez skórę. Wszystkie te pierwiastki mogą być pochłonięte na nowo i zatruć krew, jeżeli nie czuwamy nad hygieną skóry. Oto przykład, z jaką łatwością stykają się wpływy zewnętrzne z wewnętrznymi przez skórę. Jeżeli wetrzemy w skórę rozczyn kwasu salicylowego, możemy w godzinę potem znaleźć kwas salicylowy w moczu. A fakt pozostawienia w spokoju na skórze potu i innych pierwiastków tłustych, których część została wchłonięta przez ciało, stanowi nie tylko wielką krzywdę dla ciała, ale jest zarazem nieprzyjemnem dla naszych bliźnich, przynajmniej dla tych, których zmysł powonienia nie jest stępiony przez wadliwą hygienę.

Pod skórą znajduje się warstwa tkanki tłuszczowej, która u osób otyłych silnie jest rozwinięta; — w warunkach prawidłowych powiększa działalność ochronną

[1]) W Książce: Beauty, health and long life.

skóry górnej. Krew całego organizmu łączy się ze skórą za pomocą węzełków naczyniowych, otaczających szczególnie gruczoły skórne. Skoro nastąpi silniejsze rozgrzanie, znaczniejsze wytężenie mięśni, wtedy naczynia skórne natychmiast w większym stopniu napełniają się krwią i udzielają też jej więcej gruczołom skórnym. Gdy ściągają się mięśnie naczyniowe skutkiem podrażnienia nerwów i gdy zwężają się naczyniowe cewki, zmniejsza się również ilość krwi i wtedy pokrywa skórę naszą bladość i odczuwamy zimno. I przeciwnie, gdy żyłki skórne się rozszerzają, skóra nasza staje się mniej lub więcej czerwoną, ciepłą i wilgotną. Gdyby w organizmie naszym nie wytwarzało się zawsze świeże ciepło przez tak zwaną czynność spalenia (czyli łączenia się z tlenem przy jednoczesnem tworzeniu się kwasu węglowego i wody) wtenczas krew nasza wskutek nieustannego wydzielania ciepła nader szybko musiałaby się oziębić.

Jeżeli to wydzielanie ciepła zostanie chwilowo przerwane np. przez zbyt obcisłe ubranie, lub w czasie ataków febry, wtedy widzimy, że pomimo trawiącej gorączki, skóra jest bladą i drżącą od zimna;—przytem nieraz występują znaczne zakłócenia ogólne organizmu, jako to nerwowy wielki niepokój, bicie serca, nieprzytomność itp. Wtedy to bowiem przestała istnieć konieczna dla ciała regulacya krwi za pomocą skóry.

Na podstawie ochładzania krwi przez skórę polega działalność hydropatyi (wodolecznictwo) w różnych chorobach, którym najczęściej towarzyszy gorączka.

Nadto możemy za pomocą pewnych trucizn oddziaływać podniecająco na nerwy naczyniowe tak, że w ten sposób zdołamy osiągnąć zarówno ściąganie się jak i rozszerzanie cewek naczyniowych skóry. Dzieje się to przedewszystkiem pod wpływem trucizny alkoholu. [1])

[1]) Najwięcej alkoholu jest w spirytusie, araku (czyli wódce z ryżu), koniaku (spir. z wina) najmniej—w piwie i winie.

Trucizna ta alkoholu wywołuje tylko pozorne (fałszywe) uczucie ciepła przez to, że ubezwładnia czyli znieczula nerwy naczyniowe i sprawia zarazem silniejszy napływ krwi do skóry ze szkodą dla wewnętrznych organów ciała.

Tak więc sino-czerwona cera twarzy pijaków powstaje wskutek stałego używania alkoholu. Rozszerzają się wtedy naczynia znajdujące się w skórze twarzy. Znając więc rzeczone działanie trucizny alkoholowej, będziemy inaczej się zapatrywać na zachodzące nieraz uczucie ciepła po użyciu wódki. Jakże więc błądzą ci, którzy chcą rozgrzewać swe ciało wódką i piwem. Nieszczęśni ci bezwiednie nieraz, w miarę większego lub mniejszego użycia alkoholowej trucizny, gotują sobie grób przedwczesny. Ale o szkodliwości wielkiej alkoholu dla całego organizmu ludzkiego na innem miejscu obszernie mówić będziemy. Teraz zastanowimy się wkrótce nad zmysłem dotykania.

Z m y s ł  d o t y k a n i a ma swoje siedlisko w skórze. Tak więc w odczuwaniu temperatury powietrza, zimna, ciepła, nacisku, pośredniczy przedewszystkiem skóra za pomocą kończyn nerwowych i ciałek dotykowych, znajdujących się w zewnętrznem łożysku komórek skórnych.

Najdelikatniejszą właściwość czucia posiadają wargi i końce palców. Gruba skóra zwierzchnia palców powstająca wskutek ciężkiej pracy ręcznej, pozbawia ręce delikatności pod względem dotyku. Po ukończeniu pracy trzeba ręce zawsze oczyścić za pomocą wody i mydła, a potem starannie je osuszyć. Nie należy też dopuszczać, żeby mocno wżarty brud usechł na rękach. Stąd bowiem powstają pęknięcia skóry, które się leczą smarowaniem gliceryną lub innymi tłuszczami.

Palce rąk i nóg kończą się paznogciami.

Paznogcie są jakby zgrubiałym rogowym naskórkiem. Rosną pomału, ale za to ustawicznie. Osoba umierająca w 80 roku życia zmienia przynajmniej ze 200 razy swoje paznogcie. Rosną one przez

przybywanie nowej materyi do spodniej ich powierzchni i korzeni. Paznokcie ochraniają końce palców u rąk i nóg i czynią je zdatniejszymi do chwytania małych przedmiotów.

Paznogcie należy chronić przed możliwem okaleczeniem i od czasu do czasu obcinać. Ogryzanie paznogci jest niewłaściwem przyzwyczajeniem, które spotykamy nawet u dorosłych. Kruchość paznogci i ułamywanie się dowodzi ich słabości, będącej w połączeniu z ogólnemi zaburzeniami w odżywianiu. Paznogieć zdrowy jest mocny, nie kruchy, błyszczący, gładki i różowy, paznogieć zaś chory jest blady albo siny. Bladym, miękkim, bez połysku jest wskutek niedokrwistości tkanek przebłyskujących, u osób chorych na blednicę lub na serce.

(*C. d. n.*)

---

# WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

## Z zagranicy.

**Turcya i Grecya.** Turecki minister spraw zagranicznych prosił posłów mocarstw opiekuńczych, którzy go odwiedzili, aby przystąpili do układów w sprawie autonomii kreteńskiej. Szczególnie niepokoi Portę trwające wciąż przenoszenie procesów sądowych z sądów kreteńskich do rozstrzygnięcia sądu kasacyjnego w Atenach, oraz używanie przez pocztę kreteńską marek greckich.

**Związek państw w Południowej Afryce.** Na mocy uchwały parlamentu londyńskiego utworzony zostaje południowo-afrykański Związek państw.

Do nowego Związki należą: Transwal, wolne państwo Oranje, kolonia Przylądkowa, tudzież Natal. Rząd nowego państwa składa się z gubernatora, którego mianuje król, z senatu i izby reprezentanów. Senat składa się z 50 członków. Po ośmiu mianuje każda kolonia, resztę gubernator, ale w ciągu pierwszych dziesięciu lat. Izba przedstawicieli ma 121 członków: 51 z kolonii Przylądkowej, 17 z Natalu, 36 z Transwalu, 17 z wolnego państwa Oranje. Wnioski finansowe i podatkowe uchwala Izba niższa, a senatowi nie przysługuje żadne prawo do zmian. Tubylcy, o ile mieli dotąd czynne prawo wyborcze, zachowują je nadal, ale biernego prawa wyborczego nie posiadają.

Rząd Unii ma siedzibę w Pretoryi, parlament w Kapsztadzie, a najwyższy trybunał sądowy w Bloemfonteinie. Podatki bezpośrednie należą wyłącznie do prowincyi, cła i inne dochody wpływają do wspólnej kasy Unii. Język holenderski jest równouprawniony z angielskim.

**Nieprzejednane stanowisko.** Z drukarni Watykańskiej wyszedł № 15 Aktów Stolicy Apostolskiej. W zeszycie tym — między innem—wydrukowano dekret papieski co do używania języka słowiańskiego w Liturgii. Ma się rozumieć, że papież na używanie języka słowiańskiego w nabożeństwie nie pozwala. Owszem, ponawia dawne zakazy i od siebie dodaje nowe obostrzenia. Przytem papież dziwi się i ubolewa, że spory na ten temat w dalszym ciągu trwają. Nie sądzonem jest, widocznie, Piusowi X wejść na właściwą drogę w rządach Kościoła, gdyż zarządzenia jego z coraz większą stanowczością tłumią wszelkie objawy nowoczesnego życia, chcąc wtłoczyć społeczeństwo nowożytne w ciasne ramy średniowiecznych urządzeń.

**Ostrożnie z elektrycznością.** Straszny wypadek zdarzył się w miasteczku Olginate w północnych Włoszech. Kabel elektryczny, doprowadzający prąd o napięciu 3000 wolt do miasta, dla oświetlenia ulic i domów, uszkodził się z niewiadomego powodu. W jednej chwili kilkanaście domów zapaliło się skutkiem t. zw. krótkiego śpięcia. Należało przerwać prąd. Mnóstwo osób pobiegło do głównego przerywacza (szaltownika), zaledwie jednak zbliżyli się do aparatu, wybuchły zeń płomienie wysobie na kilka metrów, a bliżej stojący padli na ziemię porażeni prądem. Dziesięć osób padło trupem na miejscu jakby rażonych piorunem, 20 odniosło ciężkie rany. Dopiero straż ogniowa przybyła z sąsiedniego miasta Lecco, z wielkiemi ostrożnościami przystąpiła do przerwania prądu, poczem ugaszono pożar szalejący w mieście. Także w wielu domach mieszkańcy poparzeni zostali prądem, szczególnie wszyscy ci, którzy znajdowali się w bliskości lamp elektrycznych. Kilku z nich ma być podobno zabitych.

**Tablica Mickiewiczowska w Konstantynopolu.** W tych dniach odbyła się w Konstantynopolu o nader podniosłym nastroju uroczystość polska. Oto na domu, w którym mieszkał wieszcz nasz, Adam Mickiewicz, wmurowano tablicę pamiątko-

wą. W uroczystości wzięła udział nietylko cała kolonia polska, ale mnóstwo członków związku „Jedność i postęp“ z komitetem pod przewodnictwem Machmuda Szefketa-Paszy.

**Odnalezienie zwłok kr. Władysława Warneńczyka.** Dawna Polska prowadziła częste wojny z Turkami. W jednej takiej wojnie brał udział, jako wódz naczelny, król polski i węgierski, — Władysław Warneńczyk. Stoczono bitwę pod Warną roku 1444. Szczęście nie posłużyło królowi polskiemu; bitwa została przegrana, wojska poszły w rozsypkę, a sam król Władysław poniósł śmierć na pobojowisku. Odcięto mu głowę i obnoszono w tryumfie po obozie tureckim.

Teraz donoszą z Sofii, że przy rozkopywaniu mogił pod Warną odnaleziono szczątki króla Władysława, a znakiem tego ma być brak głowy, której nie znaleziono przy zwłokach.

**Japończycy w Mandżuryi.** Skonstatowano cały zastęp szpiegów japońskich w Mandżyryi. Niejaki Kao, opatrzony listem rekomendacyjnym, przedstawił się pułkownikowi Hu-Lu-Tsen, ofiarując swoje usługi w inspekcyi kraju. Po pewnym czasie okazało się, że Kao jest szpiegiem japońskim. Przyparty do muru zeznał, że istnieje cała organizacya szpiegów japońskich, mająca na celu komunikowanie wiadomości, dotyczących Mandżuryi i Władywostoku. Z faktu tego domniemywać się można, że Japonia ma pewne projekty odnośne do Mandżuryi.

**Telefon na 2000 mil.** „Daily Mail“ donosi, że inżynierowie szwedzcy Enger i Holmström ulepszyli sposób telefonowania na wielkie odległości.

Skonstruowany przez nich przyrząd zastosowano niedawno do rozmów między Nowym Jorkiem i Bostonem, odległym przeszło 2 tus. mil. Słowa dochodziły wyraźnie tak, że rezułtat prób można uważać za zupełnie pomyślny. „Daily Mail“ sądzi, że dzięki wynalazkowi inżynierów szwedzkich, niebawem będzie można przeprowadzić połączenie telefoniczne między Berlinem a Londynem. („Kur. Łódz.“)

**Katastrofa na morzu.** Argentyński parostatek pasażerski „Kolumbia“ zderzył się przy wejściu do portu Montevideo z okrętem niemieckim, utrzymującym przybrzeżną komunikacyę pasażerską. „Kolumbia“ zatonęła. Zginęło 150 — 300 osób, przeważnie kobiet i dzieci. Uratowano niewiele pasażerów. Kapitan okrętu chciał pozbawić się życia, lecz mu w tem przeszkodzono.

## Z kraju.

**Działalność banku włościańskiego.** Największe zapotrzebowanie w ciągu pierwszego kwartału r. b. na kupno ziemi było z pośród włościan w gub. warszawskiej. Również bank wydał zaliczki na kupno ziemi w gub. siedleckiej w stosunku 3 proc. ogólnych żądań i w gub. lubelskiej w stosunku 33 proc. W innych guberniach średnie zapotrzebowanie ziemi wynosi 4,2 proc. Wszyscy włościanie nabywają grunta na własną odpowiedzialność, unikając tworzenia spółek.

**Żniwa na Litwie.** W okolicy Mińska żniwa są w całej pełni. Żyto przeważnie już zwieziono, jęczmień zaczynają tu i owdzie żąć, owies także w najbliższym czasie będzie gotów. Jarzynom ogromnie przeszkadzały deszcze; parę tygodni ostatniej pogody wpłynęło znacznie na wegetacyę. W każdym razie zbiór będzie znacznie spóźniony.

**Nowe przepisy w sprawie grzebania zwłok.** Główny inspektor lekarski opracował projekt prawa o grzebaniu zmarłych, urządzaniu cmentarzy i krematoryów. Według projektu, między innemi, ustalony obecnie termin trzydniowy, po którego upływie dozwolone jest pochowanie ciała —zamieniono na termin dwudniowy.

**Katastrofa budowlana w Łodzi.** Dnia 25 sierpnia w nowobudującym się domu p. Izraela Icka Bokczyna, przy ul. Franciszkańskiej № 19, wskutek wadliwości budowy, zarwał się sufit trzeciego piętra i przygniótł swoim ciężarem kilku robotników. Z pod gruzów wydobyto pięć ofiar katastrofy z połamanemi członkami i ciężkiemi obrażeniami na całem ciele. Wezwane pogotowie przewiozło chorych do szpitala Poznańskich, wszelkie zaś roboty przy budowie domu wstrzymano do czasu orzeczenia komisyi budowlanej co do przyczyn katastrofy.

---

## Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

---

**Zabójstwo i potwarz.** Donoszą nam z Jeruzala. (pow. Skierniewicki): D. 10 sierpnia, w nocy, w Bierniku (parafia Puszcza Korabiewska pow. Skierniewicki) prawowierny katolik Jan Rosłon, liczący 21 lat, zabił rodzoną siostrę i szwagra, Katarzynę i Jana Radomskich, również prawowiernych katolików. Zabójca i zabici jakiś czas należeli do maryawitów, ale od kilku miesięcy porzucili Maryawi-

tyzm. Odtąd stosunki ich rodzinne, już i przedtem nieszczególne, pogorszyły się. Niezgoda i wzajemna nienawiść zakończyły się zabójstwem. Przyczyną zbrodni była chciwość.

Fakt ten dał powód do nienawiści i prześladowania maryawitów w tej okolicy.

Prawowierni bowiem rozpuścili wiadomość, iż zabójstwa dopuścili się maryawici, jakoby mszcząc się za to, iż małżonkowie Radomscy porzucili Maryawityzm. Stąd ogólne oburzenie wśród prawowiernych na maryawitów w okolicy Biernika.

Kłamstwo i potwarz — to jedyna broń, jaką walczą przeciwnicy nasi; wypadek zaś smutny zabójstwa stwierdza tę prawdę, iż katolicyzm rzymski bynajmniej nie podnosi moralnie i nie uszlachetnia swoich wyznawców.

Zamiast więc zwalać winę na maryawitów za swoje własne czyny, niech lepiej bracia katolicy wezmą się szczerze za siebie, aby się odrodzić w duchu i prawdzie, a wtedy zniknie w nich przyczyna niechęci ku maryawitom.

---

## Z PRASY.

---

**Ciekawe rewelacye.** Na szpaltach „Kuryera Łódzkiego“ (№№ 235, 236, 237) ukazał się artykuł p. t. „Gospodarka kościelna.“ W artykule tym dozór kościoła N. Maryi Panny na Starem mieście w Łodzi polemizuje z ks. ks. wikaryuszami tejże parafii, wykazując cytatami i cyframi, z jednej strony prawa swoje i ludu w zarządzie majątkiem kościelnym, a z drugiej podeptanie tychże praw przez duchowieństwo i fatalne skutki gospodarki księżej. Z artykułu tego podajemy niektóre wyjątki.

Jak się duchowieństwo wylicza z pieniędzy branych od ludu za pokładne, wybornie malują słowa wspomnianego artykułu:

Aczkolwiek minimalna opłata za pochowanie ostatniego nędzarza (prócz wyjątkowych gratis) wynosi 2 rb. 85 kop., a pogrzebów takich bywa codziennie w parafii staromiejskiej około 25, ogólna jednak suma z tego źródła powstała w ciągu jednego roku naprzykład 1906, o której łaskawie zakomunikował dozorowi ks. proboszcz, wyniosła zaledwie 125 rb.

Suma ta została następnie, jak oświadczył ks. proboszcz protokularnie, wydatkowaną na utrzymanie szwajcara na starym cmentarzu. Prócz tego są pobierane przez służbę cmentarną i kościelną wbrew oświadczeniom członków dozoru kościelnego rozmaite opłaty, począwszy od 40 kop. za numer, a skończywszy na kilku rublach za prawo postawienia krzyża na mogile lub niesienia go przy trumnie.

Co się zaś tyczy ofiar z tacki, to o nich nie czyni duchowieństwo ani wzmianki. A czynią one poważne sumy.

Gdyby ofiary zbierane przez służbę kościelną a składane przez parafian, codzień, coniedziela, cošwięto, były w rozporządzeniu i pod kontrolą dozoru kościelnego, to śmiało twierdzić możemy, iż nasz kościół parafialny wyglądałby jak bazylika rzymska, imponowałby swoją wewnętrzną wspaniałością, czystością, jak imponuje w Wilnie — wspaniała katedra wileńska lub kościół na Antokolu, w Poznaniu — prastara katedra poznańska, w Warszawie kościół św. Jana lub świętych Piotra i Pawła na Koszykach, bo lud roboczy nie żałuje swej krwawicy i hojne składa ofiary na potrzeby kościoła. I tak za czasów ks. Szmidla wpłynęło z tacek i skarbonek w roku 1900 rub. 6,883, w roku 1901 rb. 4,478, w roku 1902 rb. 4,485.

Obecnie zaś od lat siedmiu, t. j od zamianowania proboszczem ks. prałata Szamoty, ofiary z tacek i skarbonek zabiera ks. proboszcz i rozporządza niemi według swego własnego widzimisię.

Zainterpelowany zaś w dniu 15 stycznia r. 1908 urzędownie przez obecny dozór kościelny o złożenie rachunków z sum zbieranych codzień, coniedziela i cošwięto na tackach i do skarbonek w ciągu siedmiu lat swego administrowania parafią, protokularnie d. 15 styczna r. 1908 stanowczo odmówił złożenia sprawozdania kasowego przed dozorem kościelnym, objaśniając iż tylko przed władzą duchowną albo też delegatami biskupa takowe rachunki składać może.

Owszem, księża uważają te ofiary za swoją własność.

W sprawie tacek i skarbonek ks. proboszcz dnia 15 stycznia r. 1908 oświadczył nam urzędowo, iż dochody z tacek i skarbonek, zbierane w kościele, oprócz skarbonek należących do bractw, stanowią fundusz proboszcza, jak również i dochody z dzierżawy placu parafialnego, położonego przy ul. Brzezińskiej i z gruntów zakupionych pod cmentarz grzebalny na Dołach, są osobistą własnością ks. prałata, jako proboszcza i on ma prawo z tych posesyi czerpać wszelkie dochody.

Duchowieństwo, odmawiając dozorowi kościelnemu wyjaśnień i rachunków, nie działało na własną rękę. Opierało się ono na specyalnem rozporządzeniu konsystorza warszawskiego.

Odmowę swoją ks. prałat Szamota uzasadnił na papierze kancelaryjnym, wydanym w dniu 7 listopada r. 1902 za nr. 4,410 przez Konsystorz w Warszawie, który będąc odpowiedzią na raport ks. Szamoty z d. 14 września r. 1902, głosi co następuje:

„Warszawski Duchowny Konsystorz objaśnia: 1) iż rachunki i kwitancye z kupna ziemi na groby na cmentarzu parafialnym, oraz pieniądze, pochodzące z tej sprzedaży, na mocy „obowiązujących postanowień“ powinny się znajdować w bezpośredniem zawiadywaniu ks. proboszcza, i 2) pieniądze zbierane w kościele podczas nabożeństwa, oraz składane do skarbonek kościelnych, należą do rozporządzenia ks. proboszcza, który takowe obraca na potrzeby kościelne, jako to: wino, świece, pranie bielizny kościelnej etc.“

Dziwną nam się wydała wówczas odmowa ks. prałata Szamoty, lecz jeszcze dziwniejszym ów dokument kancelaryjny z konsystorza, który jednym zamachem pióra unicestwił wszelkie wydane w tej materyi prawa, statuty, ustawy Najwyżej zatwierdzone dnia 18 marca 1817, dnia 6 stycznia 1824 roku, oraz instrukcyę dla dozorów z r. 1863 15 marca i t. p. rozporządzenia Naczelnych Władz krajowych, wydane w przeciągu lat 90. Wówczas tedy zaznaczyliśmy i dziś zaznaczamy, że obowiązujące prawa Najwyżej zatwierdzone (patrz Dziennik praw. tom 6, 8 i 61, Zbiór prawa t. XI etc.) nie mogą być kasowane przez zwykłe na niczem nie oparte dokumenta kancelaryjne.

Jak widzimy, duchowieństwo kościoła N. M. Panny tak się urządziło, żeby mu nikt nie przeszkadzał w jego gospodarce funduszami kościelnymi. Owszem biorąc w swoje ręce wszystkie możliwe dochody i fundusze parafialne, duchowieństwo składa winę na dozór kościelny za brudy i opuszczenie kościoła i cmentarzy.

Księża wikaryusze i ks. proboszcz, nie złożywszy dotąd dozorowi kościelnemu, i nie składając sprawozdań kasowych w ciągu 7 lat z funduszu tackowego i skarbonkowego minimum w ilości 56,000 rb., jeszcze żądają zwrotu sobie 16,000 rubli pieniędzy parafialnych, za które, jak sami twierdzą, został kupiony grunt na nowy cmentarz na Dołach. O sancta simplicitas!...

Nie chcą też pamiętać, jak widać „przez wdzięczność,“ księża wikaryusze, iż wspaniały dom przy kościele św. Józefa, w którym obecnie mieszkają, został pobudowany w znacznej części z opłat pobranych przez dozór za sprzedaż placów na cmentarzu w sumie 17,001 rb. wtedy, kiedy kościół parafialny jest w zaniedbaniu i opuszczeniu, kiedy w stotysięcznej parafii niema kaplicy przedpogrzebowej, niema domu dla sierot, niema szpitala dla starców.

Ale cóż to może obchodzić ks. wikaryuszów, iż miejsca zmarłych, otaczane wielką czcią nawet u Chińczyków, u nas znajdują się w nader opłakanym stanie, kiedy nawet ostatniemu biedakowi bez opłaty rubla nie wolno jest postawić krzyża na grobie swego ojca, matki, lub dziecka. Czemu też, rzecz dziwna, nic nie wzmiankują księża wikaryusze, co stało się z pieniędzmi pobranemi za dzierżawę placów i gruntów cmentarnych, a które to miały być zasiłkiem dla domu sierot na Bałutach, założonego przez czcigodnego i szanownego ks. kanonika Szmidla, a skasowanego przez ks. prałata Szamotę?... Nic też dziwnego, że służba kościelna i cmentarna zamiast dopilnować ładu, porządku i czystości na cmentarzu lub w kościele, pilnuje tylko skarbonek i tacki, a te miejsca święte uczyniła miejscem targowiska.

Jak widzimy, sumienie publiczne już nie może dłużej znieść nadużyć duchowieństwa i długo tajone względami bojaźni lub grzeczności niedomagania, zaczynają ujawniać się światu. Lud zaczyna rozumieć przysługujące sobie prawa i zaczyna się o nie domagać. Pada urok sztucznie wyśrubowanej powagi sutanny, a lud—ustami dozoru kościoła N. Maryi Panny w Łodzi—rzuca pod adresem księży takie ostrzeżenie:

Postanowiliśmy zreorganizować dotychczasową gospodarkę parafii naszej i za przykładem Warszawy, oraz innych miast, administracyę gospodarki parafialnej, na mocy przysługujących nam praw, objąć w ręce dozoru kościelnego wspólnie z komitetem z grona obywateli. Sapienti sat.

Tak istotnie, ujęcie gospodarki majątkowej kościołów katolickich w ręce ludzi uczciwych, wybranych przez ogół parafian, byłoby środkiem jedynie skutecznym uzdrowienia panujących w tej sferze nadużyć i niedomagań. Ale kto uzdrowi stan moralny tylu parafii rozsianych po kraju naszym, kto wyrwie lud z deprawującej go gospodarki duchownej zepsutych lub ześwieczczałych księży?

---

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

W minionym tygodniu tendencya była zniżkowa i wyczekująca. Posiadacze stawiali niższe żądania, pomimo tego młynarze bardzo ostrożnie zawierali tranzakcye.

| | za korzec |
|---|---|
| Pszenica wyborowa żądano | 7.80 — 8.00 |
| „ biała, średnia, dobra | 7.50 — 7.75 |
| Żyto wyborowe | 5.45 — 5.60 |
| „ średnie | 5.25 — 5.40 |
| Jęczmień 2-rzędowy żądano | 4.70 — 5.00 |
| Owies wyborowy | 3.60 — 3.70 |
| „ średni | 3.20 — 3.40 |

---

*Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73. Prenumeratorzy „Maryawity“ otrzymują „Wiadomości Maryawickie“ bezpłatnie.*

| Sierp. | KALENDARZYK. | | Wsch. słońca | Zach. słońca |
|---|---|---|---|---|
| 26 | Czwartek | Ireneusza i Zefir. | g. 5 m. — | g. 7 m. 2 |
| 27 | Piątek | Przen. rel. ś. Kaz. | g. 5 m. 2 | g. 7 m. — |

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.